

„PRAGNIENIE TROPIKÓW” W KWADRATURZE

„PRAGNIENIE TROPIKÓW” W KWADRATURZE

W mroźny, wtorkowy wieczór 26 listopada, w sali kolumnowej Łódzkiego Domu Kultury zebrało się grono wielbicieli słowa pisanego. Wszystkich zebranych przyciągnęło jedno. "Pragnienie Tropików" Michała Wróblewskiego.

Pragnienie tropików nieobce jest każdemu Polakowi w listopadzie i grudniu. Dzień coraz krótszy, przez grubą warstwę chmur z rzadka przedziera się słońce, bezlistne drzewa nie pokryła jeszcze troskliwa warstwa śniegu. Dlatego też za autorem chciałoby się powtórzyć:

„przyjąłem wyruszyć

w kraje orientu

przypuszczalnie

z podniesionym czołem

indie i inne

takie tam

kolonialnie

uczłowieczyć po ludzku”

Jednak jakby dla kontrastu, oprócz narzucającej się czytelnikowi egzotyki, pojawiają się w wierszach autora tropiki widziane przez okno osiedlowego bloku: dżungla zrujnowanych śmietników, poranne rozmowy podwórkowych aborygenów, walki plemienne o terytorium i

obok

za siatką tuż przy

trzy psy

pobliskie obwąchują tyłki

z braku laku pedigri

i kotów do gania”

Jednak tematyka tych wierszy nie jest tak ważna jak słowa, których poeta używa do jej opisanie. Jak sam twierdzi wiersz powstaje od jednego słowa, do którego dobudowuje ciąg skojarzeń, zaskakujących zwrotów czy po prostu słów bez znaczenia w tym wierszu ale nadających mu wartość instrumentalną, ponieważ Wróblewski raczej gra na słowach multiinstrumentalnie, bawi się nimi wciągając nas do tej zabawy. Jako poeta znajduje się gdzieś pomiędzy lingwistyką a piaskownicą dla dzieci. Jedna z uczestniczek wyznała podczas spotkania (brawa za odwagę) „Proszę pana ja tych wierszy nie rozumiem”. „No właśnie” na to autor „Ja też ich czasami nie rozumiem i wcale się pani nie dziwie. W wiersze Wróblewskiego trzeba się zanurzyć, przyjąć jego nieco dziwaczną poetykę, poczuć jak słowo nami rządzi i dla nas samych tworzy nowe znaczenia. Czy doszukujemy się znaczenia w wyliczankach dziecięcych?

„to mniem

to fuj

to ala

to kot

to bóg

Poeta nie boi się polskiej dykcji przeciwnie używa jej z lubością jak np. w wierszu „Taka karma”

ciężka zima

nosorożce słoninę

żrą z drucików

albo

skwiercę

w skwarze gotuję

To gotowe ćwiczenia dla studentów gry scenicznej lub dla obcokrajowców. W wierszach pojawia się również sformułowań angielskich pisanych fonetycznie – naszynał dzeografik, mejdynczajna lub

mamy problem

hjuston

łytmi ejmi leddżer

noł džoker

Z jednej strony jak twierdzi dość kokieteryjnie, ma trudności z ortografią angielską, z drugiej jest to swoista odpowiedź na postępującą makdonaldyzację kultury. Dość przewrotnie od czasu do czasu jego wiersz zaskakująco błyska rymem, raczej passe we współczesnej poezji. Używa go z dużą odwagą i dezynwolturą.

gastryka już nie ta

i rurę przepala

Wiele w tych wierszach odniesień do Herberta, Szymborskiej, Miłosza. To coś dla znawców literatury. Poeta nie broni się przed tzw. kanonem przeciwnie, jest jej gorącym orędownikiem. Zresztą nie tylko do literatury polskiej autor się odwołuje. Znajdziemy tam ślady literatury światowej

z maczetą

i po angielsku

w łódce nie licząc psa

przywożę kilogram

kultury w kałesonach

Naprawdę, czytanie tych wierszy to dobra zabawa co zrozumieli uczestnicy spotkania, którzy oblegli pisarza z książkami i prośbą o dedykację. Na koniec pozwolę sobie zacytować utwór, który jako jedyny powstał przy użyciu nieco innej metody. Mianowicie widać w nim wpływ naszej siermiężnej, polsko - spółdzielczej, podwórkowej rzeczywistości na twórczość poetycką:

pismo z daleka

bez znaczka

władza pisze

że pergola

wi za wi prawnie

nie może przyjmować

mojego kubła

władza nazywa

śmietnik pergolą

ładnie

żyje się łatwiej

z tym

że poniekąd

egzotyką

na miar

Nowy tomik „Kwadratury” jest oczywiście pięknie ilustrowany. Obrazy w nim przedstawione pochodzą z wernisazu „Arche”, który niedawno odbył się w galerii „Imaginarium”. Ich twórcą jest Piotr Abroziak, który zresztą był obecny na spotkaniu.